

biuletyn informacyjny

NSZZ

Solidarność

POLITECHNIKI
WROCŁAWSKIEJ

ZAKOŹONY
w styczniu
1982 roku

nr
107

ZIAZDOWY

..Spisane będą czyny i rozmowy... (Czesław Miłosz)

maj 1990, cena 100zł



w kuluarach

WAŁĘSA WODZEM

czyli II KZD NSZZ „Solidarność”

widziany oczami uczestników

Jan Waszkiewicz

Czym był ten zjazd? Na pewno dla każdego z uczestników i obserwatorów był on czym innym. Inaczej patrzyłem na niego ja, bądź co bądź weteran ruchu i to usytuowany na jego peryferiach, a inaczej ci, którzy w tej chwili łapiają wiatr w żagle.

W moich odczuciach przeważały odniesienia do tego, co w tej samej hali działo się osiem i pół roku temu. Pierwsza istotna różnica uderzyła mnie kiedy autokary z delegatami zbliżyły się do katedry w Oliwie. Wtedy witały nas rozentuzjasmowane tłumy. Trudno było przecisnąć się między ludźmi wykrzykującymi nazwiska popularnych przywódców, wymachującymi rękami, transparentami, chorągiewkami... Teraz nie było niemal nikogo. Służby porządkowe i kilku przygodnych kibiców - to wszystko. Podobna różnica w otoczeniu hali Olivii. Co to jest - znormalnienie, czy zubożenie?

Zmniejszyła się też inna otoczka - nie było tylu (i takich!) ekspertów, mniej dziennikarzy i gości. Związek jest nie tylko mniejszy, ale i mniej ważny. Widać, że te najważniejsze sprawy dzieją się gdzie indziej...

To samo przebiegało z postaw solidarnościowych posłów, senatorów, ministrów, którzy przelotnie pojawiali się na galerii i w kularach, patrzyli z sympatią na nasze poczynania (jak "starszak" na zabawę w piaskownicy swojego młodszego brata) i biegli do swoich dorosłych problemów.

Zjazd miał do załatwienia kilka ważnych spraw. Niektóre problemy - lepiej, czy gorzej - rozwiązał, kilka następnych jasno postawił, przed kilkoma uciekł (co też jest formą rozstrzygnięcia).

Załatwiono przede wszystkim sprawy kadrowe. Wybrano przewodniczącego i to większością, która nie pozostawia żadnych wątpliwości co do preferencji Związku. Jest to zresztą zrozumiałe. Związek przetrwał przez najtrudniejszy okres w postaci zróżnicowanych ideowo i personalnie struktur niejawnych, ale wynurzył się na powierzchnię i zaczął odnawiać jawne struktury jako "Solidarność" Wałęsy (i jego lokalnych replik). Podobnie zdecydowany był wybór do Krajówki tych wszystkich, na których zależało Wałęsie. Zdaje się, że również wycięto kogo trzeba...

Udzielając absolutorium ustępującym władzom Związku na podstawie kilku okrągłych zdań ks. Jankowskiego przyklepanych demagogiczną oracją Małachowskiego, Zjazd pokazał coś jeszcze. Jest to niechęć do kontrolowania władz, a zwłaszcza Przewodniczącego. O tym samym świadczy odsunięcie złożonego przeze mnie wniosku dotyczącego wyboru zastępcy (i następcy) Wałęsy. W tej ważnej kwestii też pozostawiono Przewodniczącemu całkowicie wolną rękę. Jest to groźny wybór sposobu działania "Solidarności", zwłaszcza, że ma on tendencję do powielania się aż do samego dołu struktury Związku.

Zjazd uporządkował też sprawy strukturalne. Ostatecznie zamknął kwestię rozłamu spowodowanego przez rejestrację "Solidarności 80", sankcjonując obecny stan rzeczy. W tej kwestii delegaci zachowali się z godnym szcunku umiarem. Zaproszenie dawnych członków władz Związku, i to wbrew opinii Wałęsy, było mądrym gestem politycznym. Szkoda, że nie podjętym przez drugą stronę. Jej strata...

Rozstrzygnięto też najważniejsze kwestie statutowe, ustalono wysokość i podział składek. Związek będzie mógł teraz działać w oparciu o trwalsze podstawy niż dotychczasowe prowizorium.

Przez przyjęcie kontrowersyjnej uchwały o obronie życia poczętego Związek nie tylko potwierdził swoją chrześcijańską opcję ideową, ale przesunął się wyraźnie w prawo. Być może przekroczył granicę tolerancji dla dotychczasowych socjaldemokratycznych sojuszników. To samo widać było w innych miejscach dyskusji programowej i statutowej.

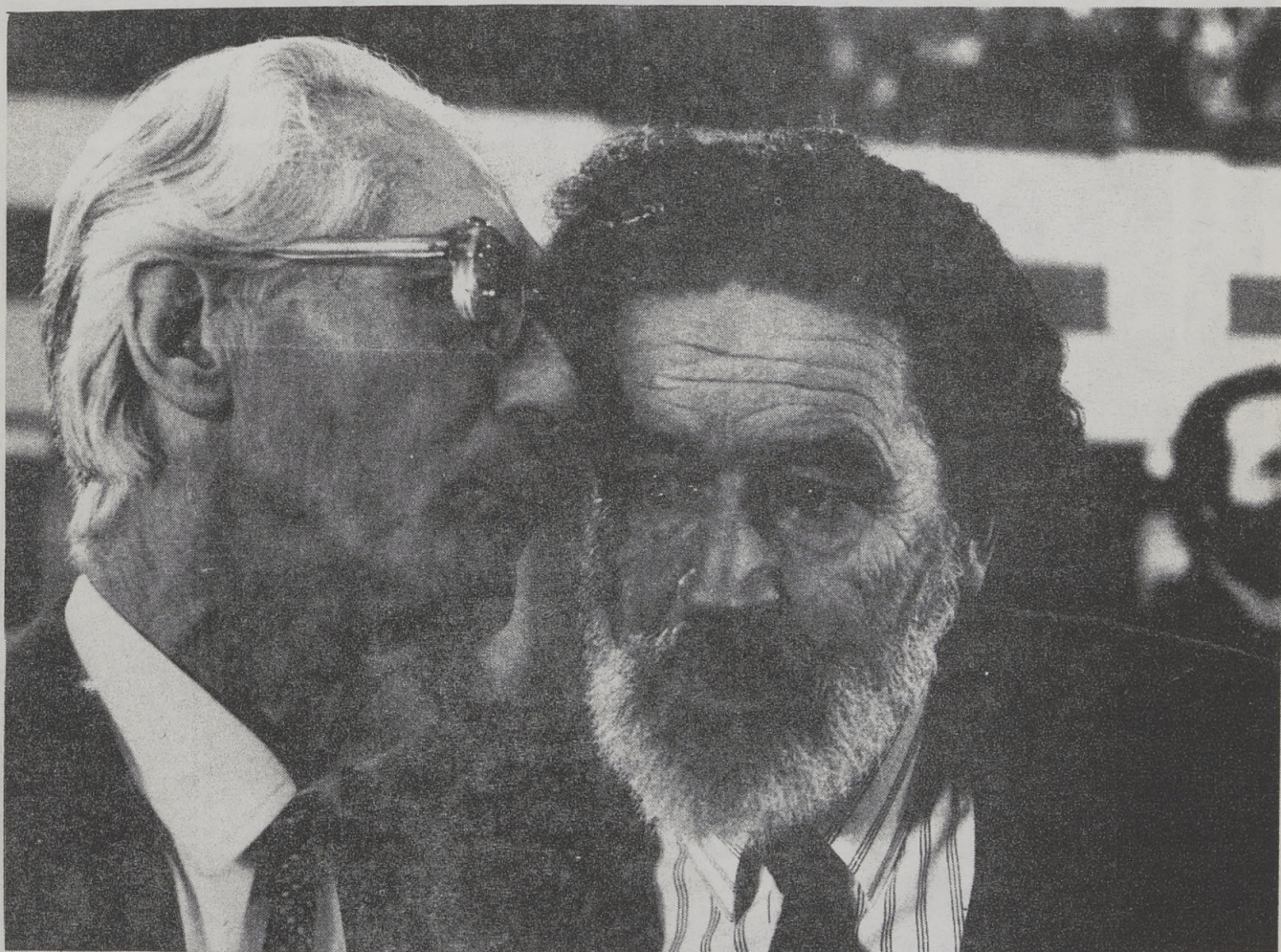
Wreszcie, przez określenie, jakie funkcje można, a jakich nie można łączyć z funkcjami związkowymi ("Wasz dyrektor, nasz prezes, poseł i burmistrz") wybrano bardzo wyraźnie typ karier, jakie związkowi działacze widzą przed sobą. Jest to ważna deklaracja programowa, rzutująca na aktywność Związku bardziej, niż okragłe stwierdzenia Programu.

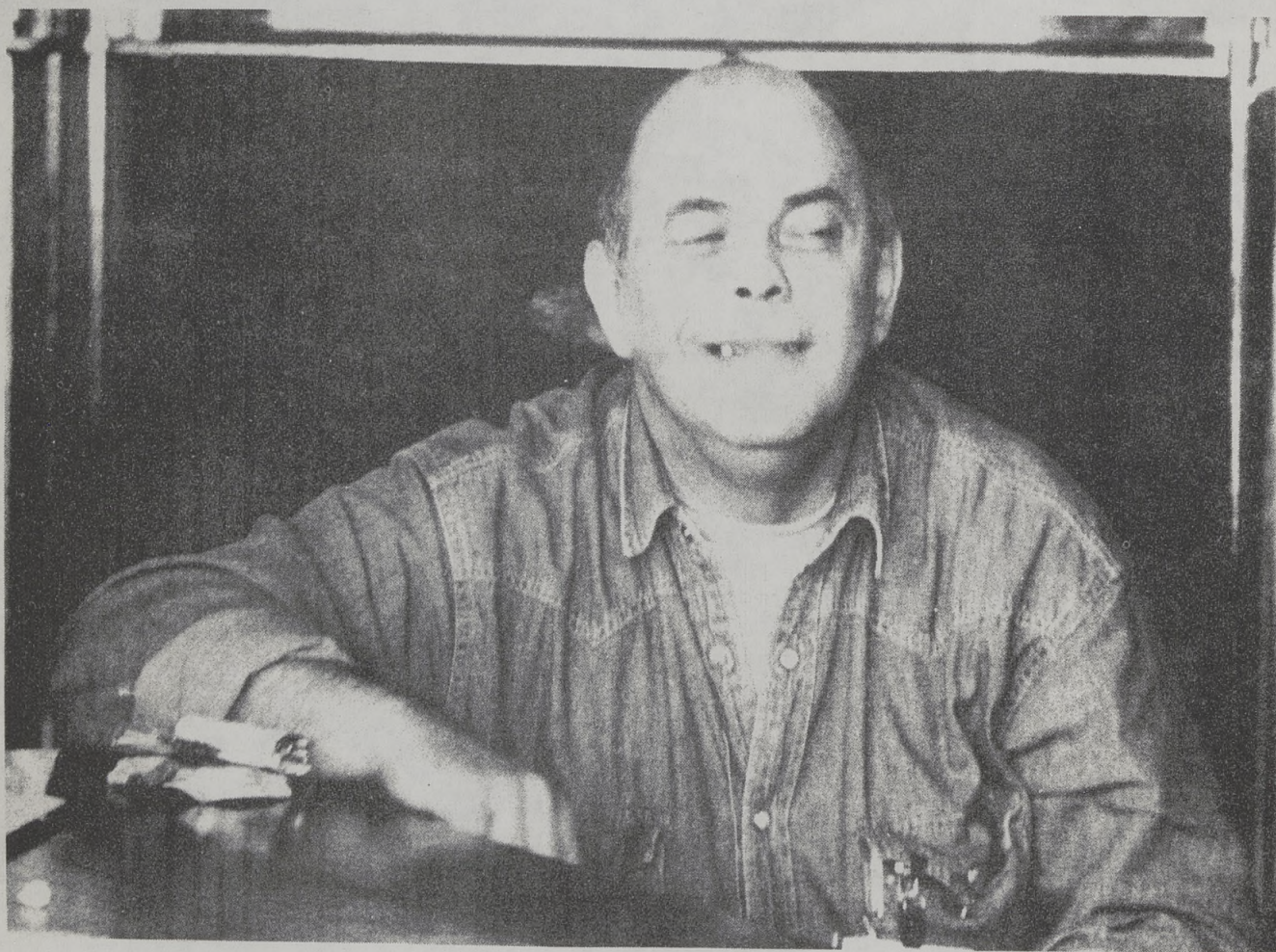
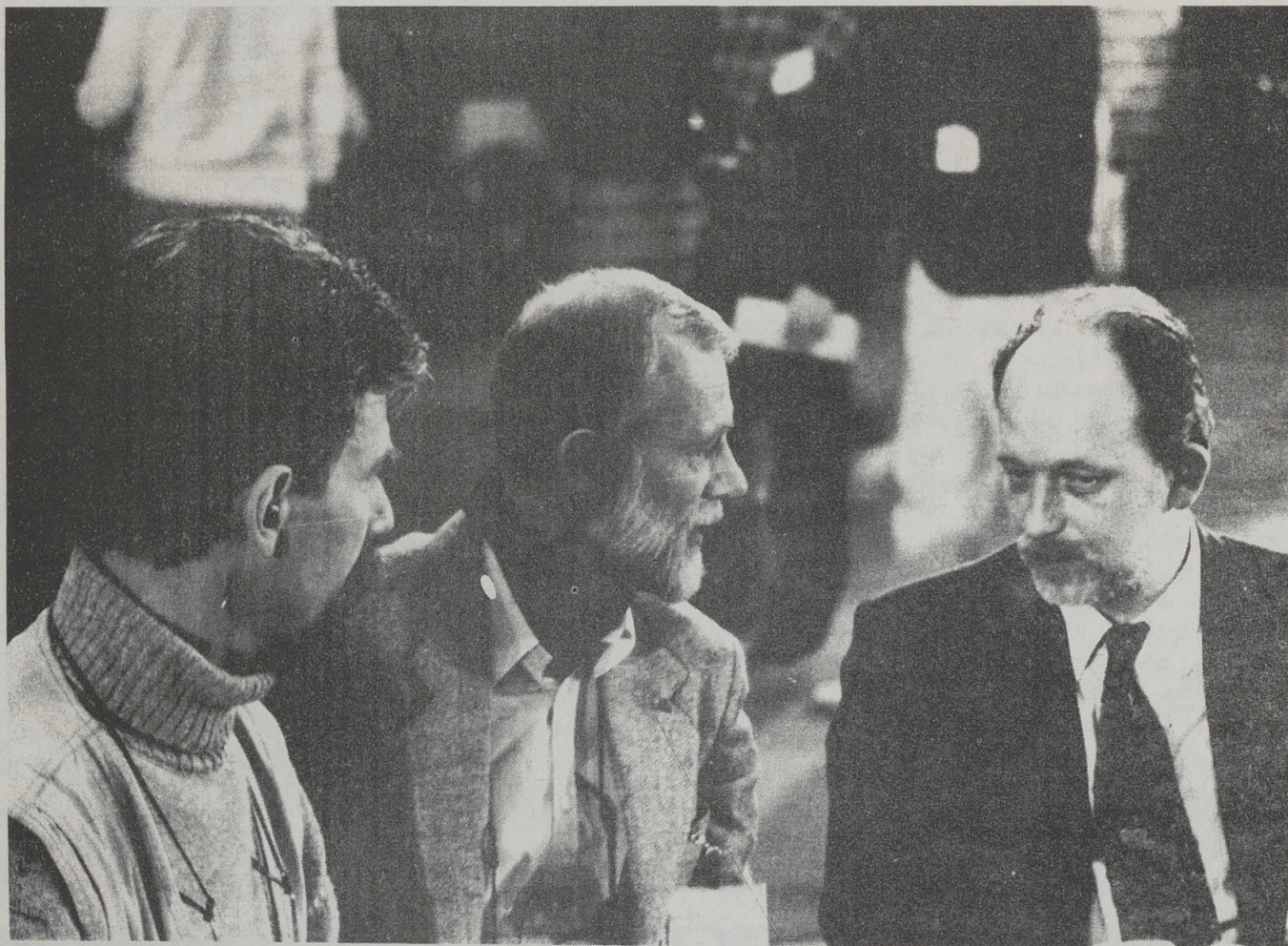
Postawiono wiele istotnych kwestii, takich jak o formułę Związku, jego polityczną rolę, przyspieszenie wyborów do Sejmu, prezydenturę dla Wałęsy itd. Wprawdzie na pytania te nie odpowiadano jednoznacznie, ale już samo ich postawienie jest ważne.

Z kwestii pominiętych, najważniejszą jest gospodarcza kondycja kraju, rzutująca w końcu na poziom życia członków Związku. Cóż, "Solidarność" nie może poprzeć rządowego programu reform (Balcerowicz był przyjęty zdecydowanie chłodno). Za wcześnie jest jeszcze na otwartą opozycję. Zresztą, wśród delegatów było wielu, którzy z tym rządem związali nie tylko społeczne ale i osobiste nadzieje...

Tyle mojego rejestru dokonań Zjazdu. Bezspornie był on ważnym wydarzeniem politycznym. Związek jest ciągle istotnym, a w wielu kwestiach decydującym czynnikiem. Jest to maszyna może nieco zdezelowana, ale ciągle sprawna, straciła nieco impetu, ale może go jeszcze odzyskać zarówno po związkowej, jak i politycznej stronie swego obszaru działania (ale niemal na pewno nie w obu).

Co więc robić z wrażeniem, że nie całkiem o to chodziło, jakie mi towarzyszyło na sali obrad i w kuluarach Zjazdu? Cóż, może jest to refleksja zmęczonego i zgorzkniałego weterana, który powinien zrobić miejsce młodszemu od siebie...





Tomasz Wójcik

II Krajowy Zjazd Delegatów był relacjonowany w różnych środkach przekazu z większą lub mniejszą precyzją i pewnie nie raz jeszcze będzie się do tego tematu wracać. Ja chciałbym zwrócić uwagę na kilka szczegółów, które w przyszłości mogą stać się znaczące.

Szczegół pierwszy, to finansowe rozliczenie KKW. Skarbnik KKW Janusz Pałubicki odczytał litanię liczb, której nie sposób było ani zapisać, ani zapamiętać. Późniejsza ich publikacja nie rozwiała wątpliwości, zwłaszcza wobec oświadczenia Jerzego Milewskiego, że przez biuro brukselskie przeszło około 7mln dolarów (jeśli dobrze usłyszałem - nie zostało to nigdzie wydrukowane). Tak jak należało się spodziewać, zaczęły padać protesty z powodu braku rozliczenia na piśmie. Padło nawet stwierdzenie: Dżentelmeni o pieniądzach nie rozmawiają, dżentelmeni z pieniędzy się rozliczają. I oto, wobec narastającego napięcia na sali ks. H. Jankowski jako przewodniczący Komisji Rewizyjnej stawia wniosek o udzielenie absolutorium Lechowi Wałęsie i Krajowej Komisji Rewizyjnej, a Aleksander Małachowski swym niezwykle aktorskim wystąpieniem jakby "przymusza" Zjazd do głosowania. Stało się. Przegłosowano absolutorium dla Lecha i KKW. Zabrano się również za głosowanie dla Krajowej Komisji Rewizyjnej. Mój protest powstrzymał to głosowanie. Nic to, że delegaci nie widzieli rozliczenia, nic to, że nie znali składu Komisji Rewizyjnej, ani trybu jej powołania, nic to, że przewodniczącemu nie udziela się absolutorium, absolutorium udzielono. Jest to moim zdaniem bardzo niebezpieczny precedens, zwłaszcza, że w statucie mamy jawność finansów związku!

Szczegół drugi. Górnik z kopalni "Wujek" przypomina tragiczne chwile z grudnia 1981, stawia wniosek o poparcie Zjazdu dla inicjatywy budowy pomnika dla uczczenia poległych górników. Na przeciwko L. Wałęsy siedzi postawny kapitan MO z pięknym bukietem kwiatów. Myślę, że podejdzie do górnika, powie tak oczekiwane przepraszam, wręczy mu bukiet. Nic z tego. Górnik skończył, po nim pan kapitan wygłosił przemówienie, w którym zapewnił (kogo?) o lojalności MO i wręczył kwiaty Lechowi. Czułem się



obrzydliwie, żeby chociaż, to stało się w innym momencie, nie w tej sekwencji. Czy już tak straciliśmy wrażliwość?

Szczegół trzeci: Komisja Uchwał i Wniosków przedstawia projekt uchwały domagającej się prawnej ochrony człowieka od momentu poczęcia. Medycyna rozstrzygnęła, że jest to człowiek i Związek wystąpił tylko, o to aby w tym okresie pomiędzy poczęciem, a urodzeniem nie był on poza prawem. Rzecz wydawałaby się oczywista, niezależna od wyznawanej religii. I oto wśród przeciwników tej uchwały występuje Władek Frasiński uzasadniając to tym, że nawet Episkopat w tej sprawie się nie wypowiedział. Uchwała przeszła. No comment.

Szczegół czwarty: Szefowa "Polaru" przedstawia projekt uchwały, która widzi osiągnięcia rządu, ale widzi też zagrożenia dla pracowników, członków Związku. Bezrobocie, recesja gospodarcza. Wzywa rząd, aby podjął działania chroniące pracowników. Projekt uchwały prawdziwie związkowej spotkał się z ogromnym atakiem delegatów z Mazowsza. Zarzuty najważniejszy - że jest to uchwała antyrządowa. W głosowaniu projekt przepadł. Ale nim jeszcze przebrzmiały wyniki głosowania Michał Boni już namawiał szefową "Polaru" na mały retusz i ponowne wprowadzenie jej pod obrady. Doskonale wyczuł jaką gafę Zjazd strzelił. Tzw. polityka wzięła górę nad podstawowym obowiązkiem.

Roman Traczyk okiem manipulant

Napisać coś istotnego o Zjeździe, tak aby nie przekroczyć objętości dwóch stron jest zadaniem raczej karkołomnym. Wiem jednak, że podobne zadania otrzymali również: Tomek Wójcik i Antek Tarczewski. Pierwszy z nich był członkiem Komisji Uchwał i Wniosków drugi - Komisji Programowej, myślę więc że ich wypowiedzi będą w jakimś stopniu odniesieniem się do przyjętego programu oraz uchwał. Ja spróbuję więc napisać jak wyglądał jeden dzień okiem współprowadzącego byłem bowiem jednym z dziesięciu przewodniczących obrad.

Prezydium Zjazdu podzieliło się między sobą na trzy trójki, które w zamyśle miały się zmieniać w rytmie: do obiadu, do kolacji i po kolacji. Przewodniczącym został Janusz Orkisz profesor Politechniki Krakowskiej, który nie prowadził zasadniczo obrad, przyjmując rolę koordynatora. Pierwsze półtora dnia przeszło bez problemu. Cały "pasztet" rozpoczął się drugiego dnia po obiedzie. Obrady w tej części były poświęcone omawianiu ordynacji wyborczej do Komisji Krajowej. Temperatura rosła bardzo szybko, dość powiedzieć, że Ryszard Kuszteyko z Górnego Śląska otrzymał votum nieufności od sali zaledwie po 40 minutach prowadzenia i ja musiałem przejąć mikrofon po nim. Początkowo zdobyłem poklask delegatów i w glorii chwały przechodziłem zwycięsko przez kolejne punkty proponowanej ordynacji. Niestety! Wszystko zacięło się w momencie kiedy doszliśmy do omawiania sposobu wyłaniania KK. Zostało zgłoszonych kilka projektów dotyczących składu i liczebności KK. Regiony najmniejsze optowały za dużym liczebnie składem, tak aby poza wchodzącymi "z klucza" przewodniczącymi regionów, wchodził co najmniej jeden delegat z regionu pochodzący z wyboru. Podobną opcję prezentował Region Gdański, wybiegając myślą dalej i chcący zapewnić znaczny udział Gdańszczan w przyszłym Prezydium KK. Opcji tej przyklaskiwała również duża część Mazowsza, która nie miała tutaj

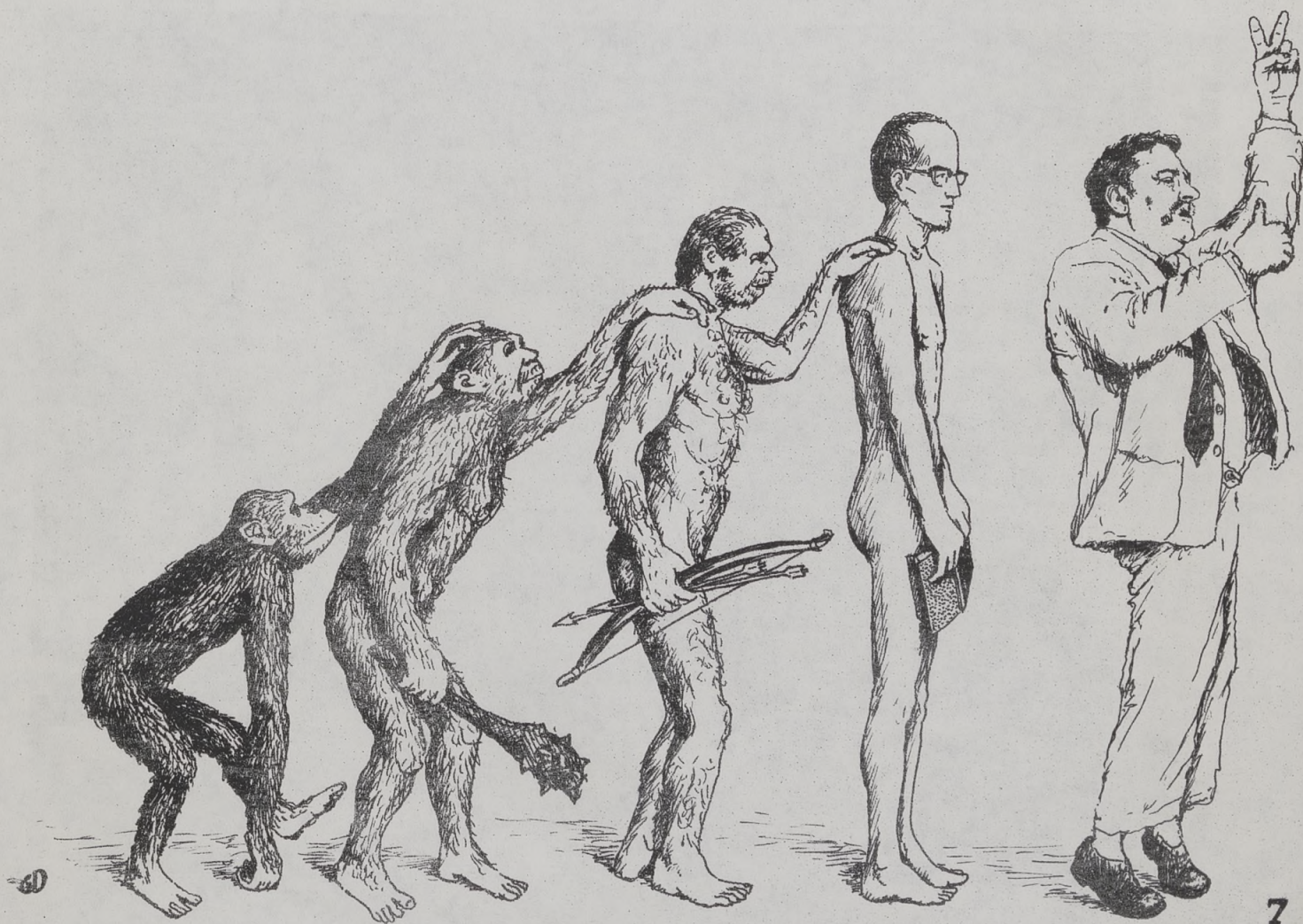
istotnych interesów, ale dla załatwienia później, na zasadzie wzajemności, swoich spraw, weszło w blok z Gdańskiem. Już sama kolejność głosowania projektów budziła gorącą polemikę. Kiedy więc, jako pierwszy, poddałem pod głosowanie projekt gdański i projekt ten przeszedł (jeden członek KK na każde rozpoczynające się 25 tys. członków w regionie) zdobyłem uznanie wymienionego Bloku i naraziłem się po raz pierwszy na zarzut manipulacji ze strony kilku mniejszych regionów. Na tym jednak nie koniec! Delegatka z Dolnego Śląska Irena Józwicka zaproponowała dodatkowe ustalenie polegające na tym, aby w małych regionach poniżej 25 tys. członków przewodniczący regionu "wchodził" w przegłosowaną liczbę członków KK z danego regionu. Jaśniej małe regiony miałyby tylko po jednym przedstawicielu. Józwicka zwróciła uwagę, że KK, przy przegłosowanym składzie liczyłaby 149 osób, a więc byłaby większa niż w roku 1981 kiedy do "Solidarności" należało pięć razy więcej ludzi. Wniosek został przyjęty nieznaczna większością głosów. Tym razem na sali utworzył się nowy blok składający się z delegatów Dolnego i Górnego Śląska. Nastąpiła ostra kontra ze strony Gdańska i Mazowsza, które to regiony zarzuciły, iż przyjęte postanowienie jest niezgodne z dotychczasowym statutem. Na domiar złego sala uprzytomniła sobie, że prowadzący obrady jest z Dolnego Śląska. Bomba wybuchła! Zostałem okrzyknięty wrednym manipulantem, z tym, że tym razem przez Gdańsk i Mazowsze. A tak mnie hołubił jeszcze pół godziny wcześniej! Sytuacja uspokoiła się nieco gdy na wniosek Aleksandra Małachowskiego stworzono ad hoc, zespół prawny, który miał ocenić przyjęte dotychczas ustalenia pod kątem ich zgodności ze statutem. Zaraz potem skwapliwie ogłosiłem przerwę na kolację, licząc na to, że zostawię cały powstały bałagan następnej trójce przewodniczących. Niestety! Już w czasie kolacji

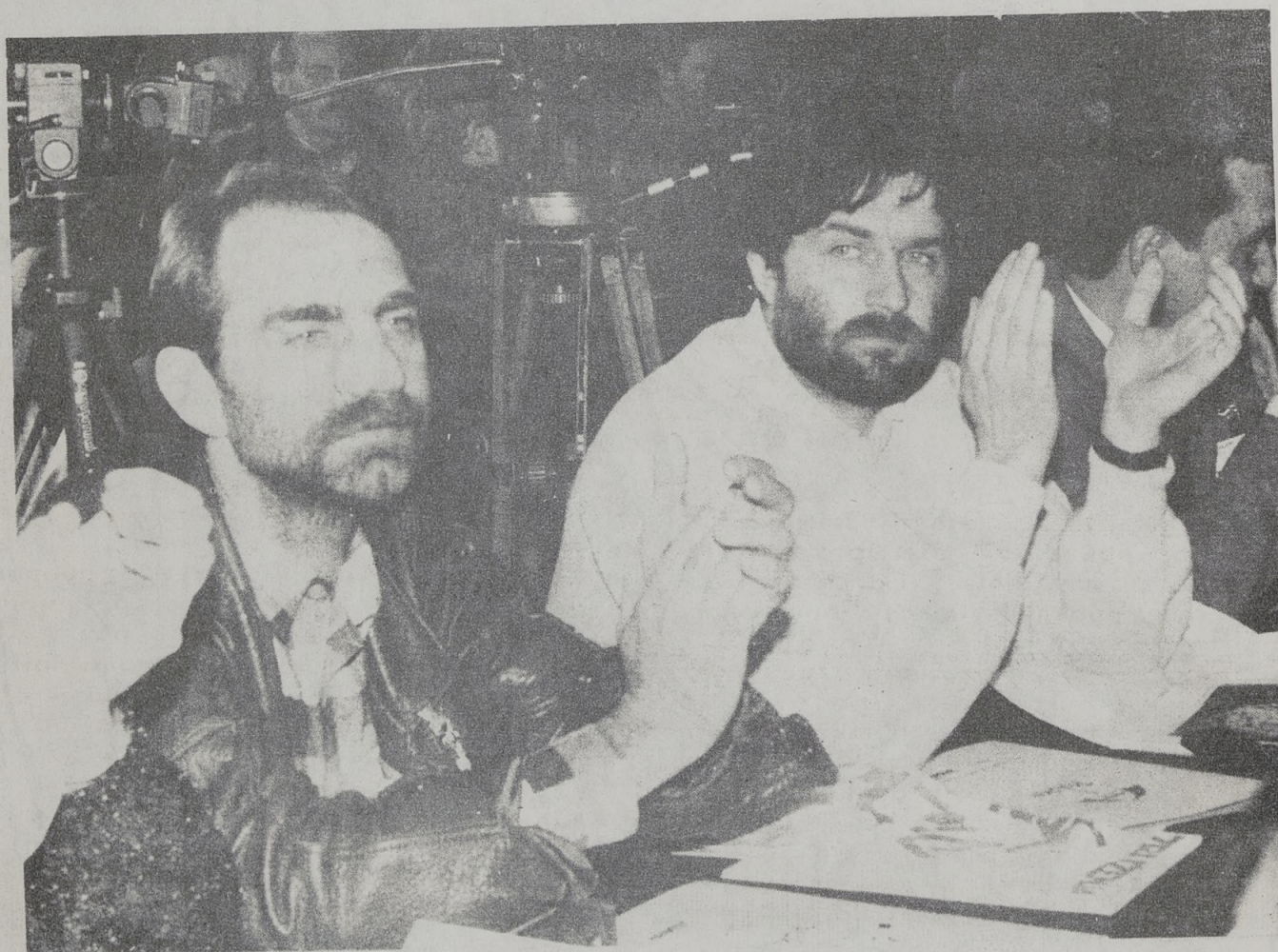
okazało się, że opinia prawników (nie byli co prawda delegatami ale wszyscy byli warszawiakami) jest negatywna w stosunku do wniosku Józwickiej. Wiadomo było, że znaczna część sali nie uzna opinii za wiarygodną bowiem Statut z 1981 zawierał wewnętrzną sprzeczność między paragrafami 4 i 19, stąd żadna interpretacja nie była jednoznaczna. W tej sytuacji pozostali członkowie Prezydium nie wykazywali ochoty do prowadzenia obrad twierdząc, że nasza trójka musi skończyć to co zaczęła (a przecież Kuszteyko był już spalony). Na wieczorną część obrad szedłem jak na ściecie. Wniosek Józwickiej został ostatecznie odrzucony, ale przepadł również wniosek aby anulować wszystkie dotychczasowe ustalenia dotyczące składu Komisji Krajowej i rozpocząć od nowa. Kiedy poddałem go pod głosowanie i kiedy przeszedł, znów nieznaczna ilość głosów wydawało się, że Mazowsze ruszy w kierunku stołu prezydialnego. Nie podobałem się w tym momencie części Górnego Śląska.

Pozostało mi oddanie mikrofonu Ewie Lewickiej, trzeciej prowadzącej w naszej trójce. Walczyła biedaczka jeszcze 15 minut, po czym nareszcie zluźowała nas kolejna trójka prowadzących.

Mój następca, Antoni Fijałkowski radził sobie już znacznie lepiej. Chociaż składało się na to wiele obiektywnych przyczyn (prowadził w 1981 r. I Zjazd, jest z Mazowsza objął prowadzenie już po "burzy"), ja byłem jego powodzeniem raczej sfrustrowany.

Na szczęście następne dni były lepsze. I ja miałem swoje sukcesy. Jednocześnie moi koledzy z prezydium narażali się raz po raz na zarzuty manipulacji. Nawet zaczęliśmy prowadzić plebiscyt na największego manipulantą. Trudno powiedzieć kto wygrał. Z całą pewnością przegrała go Ewa Lewicka, jedyna kobieta w naszym gronie. Jej nikt nie atakował. Być może wynikało to z faktu, iż zdecydowanie większą część sali stanowili mężczyźni. Wiadomo przecież, że Polak to gentleman.





Antoni Tarczewski

II Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarności" zamknął 9-letnią działalność ruchu o kształcie i mechanizmach oraz dokonaniach niespotykanych do tej pory. Oczekiwane przez delegatów, prasę i gości sprawozdanie przewodniczącego zostało sprowadzone do wystąpienia Janusza Pańubickiego, który w imieniu Lecha Wałęsy przedstawił suchy opis drogi jaką przeszła "Solidarność" od I Zjazdu, oraz zaskakująco niewystarczającą analizę działalności finansowej. Broniący sprawozdania Aleksander Małachowski we wniosku o udzielenie absolutorium połączył w jedną całość działalność "S" od I Zjazdu do 13.12.1981, stan wojenny, okres legalnej działalności od 17.04.1989 do II Zjazdu, zaufanie do przewodniczącego i na zakończenie obarczył rozliczeniem nowo wybraną Komisję Rewizyjną.

Lech Wałęsa został wybrany ponownie zdecydowaną większością głosów pieczętując swym nazwiskiem ten okres. Zjazd się zakończył i moim zdaniem tak jak czas ten należy już do historii tak i metody, którymi się posługiwaliśmy też. Niestety duża grupa działaczy nie bardzo potrafiła się przestawić w sposobie myślenia i działania, w zupełnie innej sytuacji społecznej i politycznej, do nowej roli. Działacze z Mazowsza praktycznie przejmują kontrolę nad polityką związku i jego funkcjonowaniem. Bliskość parlamentu, rządu, organów centralnych, placówek dyplomatycznych itp. powoduje, że łatwiej i szybciej zdobywa się informacje i podejmuje decyzje a wypracowanie odpowiedniej transmisji do Gdańska

pozwala na akceptację poczyną. Metoda taka była dobra w sytuacji permanentnego zagrożenia ale realizowana obecnie od długiego czasu powoduje, że wygaszono praktycznie inne regiony z ich problemami lokalnymi, ale o kapitalnym znaczeniu dla całości ruchu (np. Wałbrzych może stać się niedługo historyczną miejscina bez górników, kopalń i mieszkańców podobną do miast ery kauczuku czy gorączki złota). Przykładem tego sposobu myślenia było głosowanie nad ilością i składem Komisji Krajowej. Jedynie zdecydowana postawa Regionu Dolny Śląsk pozwoliła zmniejszyć o kilkadziesiąt osób KK. Kompromisowa wersja KK podana przez Władysława Frasyniuka (bardzo korzystna zresztą dla Mazowsza i Gdańska) została odrzucona zupełnie bezkrytycznie. Gdyby zgłaszającym był inny region być może uzyskalibyśmy zgodę Gdańska uniknęlibyśmy wielogodzinnego zamieszania, anulowania podjętej uchwały, spacyfikowania prezydium z naszym kolegą Romanem Traczykiem na czele. Swoją drogą zadziwiającą była jednomyślność w tej sprawie naszego Regionu. Bez konsultacji, nakazów, manipulacji głosowano jednomyślnie. W innych sprawach panował pełny pluralizm, ale też skład delegacji z Dolnego Śląska bardziej odpowiadał rzeczywistej sytuacji panującej w organizacji.

Tomasz Wójcik decydując się na wystawienie swojej kandydatury w głosowaniu na przewodniczącego Związku przełamuje tabu, traci wprawdzie możliwość wejścia do KK, (zabrakło 2 głosów) ale stanowi przykład kierunku sprowadzającego związek do roli typowego związku zawodowego.

Jan Waszkiewicz proponując bezpośrednie wybory wiceprzewodniczącego związku w czasie pojawiających się informacji o usytuowaniu Lecha Wałęsy rozpoczyna dyskusję o przystosowalności statutu do zmieniających się okoliczności. Związek został podzielony a jego podział sankcjonuje uchwała odrzucająca zaproszenie działaczy "Solidarności", którzy wybrali inną drogę w walce o wartości zawarte w programie I

Zjazdu. Delegaci dopiero w rozmowach kularowych wracali z niesmakiem do tej decyzji dotyczącej w końcu naszych kolegów i współtwórców wielkości ruchu. Sam brałem udział w takiej dyskusji do godzin rannych. Trudno mi też zrozumieć, dlaczego Lech Wałęsa mając taką zdecydowanie mocną pozycję, nie potrafił się przełamać i ponad różnice zdań, pomimo takiego wyniku głosowania, nie wysłał zaproszenia. Byłoby znakiem politycznym pociągnięciem. Wątpię zresztą czy zaproszeni by przyjechali, ale to już zupełnie inna sprawa. Temat ten powrócił na salę w drugim dniu i zaproszenie przeszło większością głosów, nie miało to jednak już żadnego znaczenia. Brak wyobraźni lub też odwagi spowodował, że Prezydium Zjazdu nie przyjęło listu od Kornela Morawieckiego do Delegatów, który złożyłem do odczytania. Wydaje się, że byłby to właściwy moment dla "Solidarności" i SW do uregulowania zaszłości oraz rozpoczęcia przez SW w jakościowo innej sytuacji jawnej działalności. Moje obserwacje Zjazdu są nieco zawężone z uwagi na pracę jakiej się podjąłem w Komisji Programowej. Godzinami siedzieliśmy w zamkniętych pomieszczeniach bez okien i nagłośnienia i np. o wizycie Balcerowicza dowiedziałem się po powrocie do hotelu. Do programu i dyskusji programowej być może ustosunkuję się nieco później. Faktem jest, że zaczęła się ona już w pierwszym dniu homilią wygłoszoną przez ks. Henryka Kardynała Gulbinowicza wykraczającą moim zdaniem zbyt daleko w formułowaniu kierunku w jakim związek winien ewoluować. Część polityczna programu związku stawiała się jakby odpowiedzią na pytanie czy to ma być związek czy partia polityczna. Pierwsze spotkanie zespołu politycznego komisji programowej, które organizowałem w hotelu "Rzemieślnik" potwierdzało obawy, a członek naszego zespołu Zbigniew Ingier z Regionu Piotrkowskiego swoim wystąpieniem w dyskusji programowej, określanym jako wezwanie do ostatecznego rozprawienia się z komunistami, stanowił przykład ostrej polaryzacji poglądów. Obawiając się trudności w sformułowaniu jednolitej i czytelnej wersji programu zwróciłem się do Zdzisława Najdera, aby w razie wzrostu tempe-



ratury dyskusji starał się przyjąć rolę rozjemcy. Tak jak to zwykle bywa do prac w komisjach zgłasza się wielu chętnych lecz prawdopodobnie jedynie w celu zaistnienia w dokumentach Zjazdu, ostatecznie w zespole pracował bez przerwy Wiesław Cichoń- Region Toruń i dorywczo Radosław Drwał- Region Środkowo-Wsch. Przygotowany przez nas zestaw wariantów został przegłosowany i praktycznie sankcjonuje istniejącą sytuację w Związku. Osobiście byłem za odrzuconym wariantem III "Związek nie będzie tworzył własnej reprezentacji politycznej (partii bądź reprezentacji związkowej w parlamencie i organach samorządu terytorialnego). Związek uczestniczy w życiu politycznym jako siła odrębna niezależna od partii politycznych, władz samorządowych i państwowych, które winny działać na własną odpowiedzialność. Podczas wyborów parlamentarnych i samorządowych związek poprze tych kandydatów bądź te ugrupowania, które dają gwarancję realizacji jego celów i ideałów".

członkowie Komisji Krajowej, wybrani na II KZD

REGION GDAŃSKI

1. Krzysztof Dowgiałło
2. Lech Kaczyński
3. Bogdan Lis

REGION WARMIŃSKO-MAZURSKI

1. Andrzej Emeliński

REGION ELBLĄSKI

1. Andrzej Staczyński

REGION DOLNY ŚLĄSK

1. Piotr Jaszcza
2. Bogdan R. Karauda
3. Jerzy Lange
4. Eugeniusz Szumiejko
5. Roman Traczyk

REGION PILSKI

1. Stanisław Michałowski

REGION POMORZE ZACHODNIE

1. Longin Komołowski
2. Jacek Sauk

REGION ŁÓDZKI

1. Paweł Darnowski
2. Janusz Tomaszewski

REGION CZĘSTOCHOWSKI

1. Marek Jackowski

REGION POJEZIERZE

1. Marian Lewandowski

REGION BIAŁOSTOCKI

1. Wojciech Łowiec

REGION PIOTRKOWSKI

1. Józef Półkowski

REGION KUJAWY I ZIEMIA DOBRZYŃSKA

1. Józef Filiński

REGION PODKARPACIE

1. Maria Jońca

REGION RZESZOWSKI

1. Stanisław Stachowicz

REGION TORUŃSKI

1. Wojciech Daniel

REGION ŚLĄSKO-DĄBROWSKI

1. Monika Biczyna
2. Tadeusz Jedynak
3. Grzegorz Kolosa
4. Marian Krzakiewicz
5. Sławomir Panek
6. Eugeniusz Polmański

REGION ZIEMIA RADOMSKA

1. Bronisław Komadowski

REGION WIELKOPOLSKI

1. Bogdan Narożny
2. Stanisław Wierzchowiecki

REGION GORZÓW WLKP.

1. Czesław Rzepka



REGION ŚWIĘTOKRZYSKI

1. Andrzej Kozieł
2. Zbigniew Rafalski

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

1. Radosław Drwal
2. Zbigniew Tracichleb

REGION ZIEMIA BYDGOSKA

1. Andrzej Musielak

REGION JELENIA GÓRA

1. Marian Kwieciński

REGION LESZCZYŃSKI

1. Jerzy Terlecki

REGION CHEŁMSKI

1. Sławomir Rogucki

REGION ZIEMIA PRZEMYSKA

1. Stanisław Baran

REGION MAZOWSZE

1. Wojciech Arkuszewski
2. Maciej Jankowski
3. Andrzej Smirnow
4. Andrzej Wieczorek

REGION ZIEMIA SANDOMIERSKA

1. Jan Sibiga

REGION PŁOCKI

1. Anna Węglińska

REGION MAŁOPOLSKA

1. Zbigniew Kowalik
2. Barbara Niemiec
3. Jacek Smagowicz
4. Andrzej Szkaradek

REGION ŚLĄSK OPOLSKI

1. Czesław Dumkiewicz

REGION KOSZALIŃSKI

1. Stanisław Pieskacz

REGION SZŁUPSKI

1. Leszek Matulka

REGION ZIELONA GÓRA

1. Zenon Olszewski

REGION PODBESKIDZIE

1. Jan Frączek

REGION KONIŃSKI

1. Stefan Piotrowski

REGION WIELKOPOLSKA PŁD.

1. Andrzej Kowalski

prezydium Komisji Krajowej

Lech Kaczyński (Gdańsk) - z-ca przewodniczącego

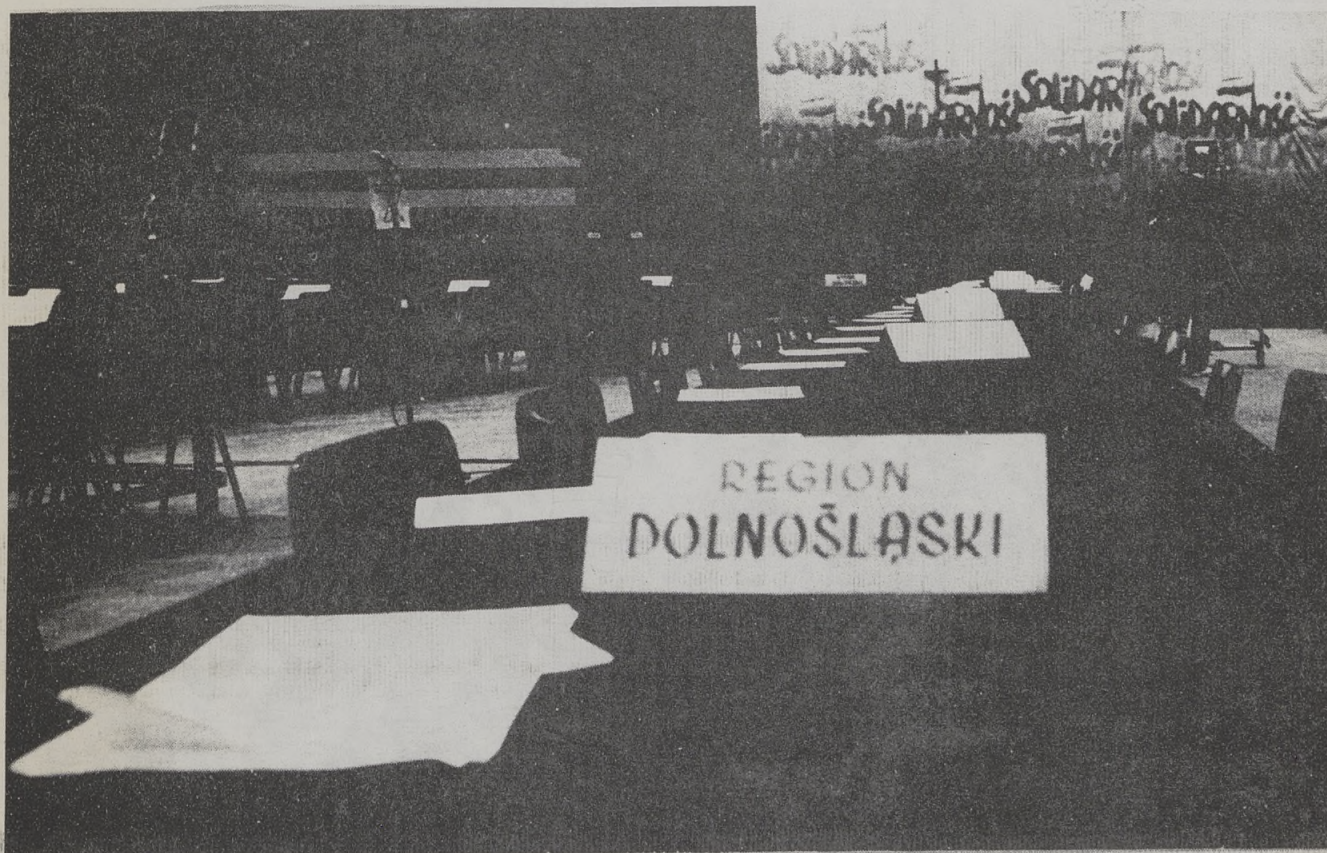
Stefan Jurczak (Małopolska) - z-ca przewodniczącego

Michał Boni (Mazowsze)

Bogdan Borusewicz (Gdańsk)

Władysław Frasyniuk (Dolny Śląsk)

Alojzy Pietrzyk (Śląsko-Dąbrowski)



Redakcja i opracowanie graficzne
D. Godlewski A. Siciński

Fotografie M. Pacel P. Siciński
Numer zamknięto 7.05.1990 r.